Rok III. Lwów, dnia 21 sierpnia 1938 r. Nr 34

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Działacze wiejscy u Naczelnego Wodza.

Osiemnastą rocznicę odparcia nawały bolszewickiej obchodziła uroczyście cała Polska. Od Bałtyku po Karpaty — w całej Rzeczypospolitej, w każdem miasteczku i wsi odbyły się uroczyste obchody.

W uroczystościach wzięła udział armia, organizacje społeczne, młodzież i najszersze sfery społeczeństwa.

W przeddzień uroczystości działacze wiejscy Obozu Zjednoczenia Narodowego, którzy przybyli na zjazd do Warszawy, złożyli hołd Naczelnemu Wodzowi.

Przedstawiciel grupy Podhalan w pełnych uczucia słowach zwrócił się do Marszałka Śmigłego-Rydza prosząc go o przyjęcie gorącego hołdu ludności wiejskiej wszystkich dzielnic Polski, i zapewniając, że ludność wiejska, podstawa wielkości i potęgi kraju, w czasie pokoju codziennym swym wysiłkiem budując siłę i powagę ojczyzny w myśl Jego wskazań, w razie potrzeby zmieni pługi na karabiny i gotowa będzie stanąć w karnym ordynku, oddając się pod rozkazy Marszałka Polski.

Marszałek Śmigły-Rydz uścisnął dłoń górala, poczem przemówił w następujących słowach:

Dziękuję Wam za przybycie tutaj. Dziękuję ze szczerego serca za pielęgnowanie żołnierskiej tradycji, bez której nie można sobie wyobrazić pomyślnego i szczęśliwego życia Polski oraz Jej przyszłości.

Również z całego serca dziękuję Wam, żeście wzięli na siebie wysiłek pracy na wsi, która potrzebuje tak dużo trudu, na której jest tyle do odrobienia, tyle do zbudowania, tyle do podniesienia.

Trzeba tam dodać ramienia i włożyć dużo pracy, byśmy się wobec przyszłych pokoleń nie wstydzili. Trzeba, by wieś nasza nie była taką, jakąśmy ją odziedziczyli.

Nie jest moim zwyczajem rzucanie demagogicznych, fikcyjnych haseł. Dlatego chcę Wam rzetelnie dać jedno tylko zapewnienie:

Każdy człowiek w Polsce, który umie znaleźć dla swej pracy drogę rzetelną, zmierzającą do dobra Polski, zawsze ma u mnie uznanie i przyjaźń. A jeżeli ta droga, po której idzie, jest ciężka, im więcej ma ona kłód, im więcej wyrw i zasadzek, tem więcej napewno będzie on miał mego serca ze sobą.

Cele, które sobie stawiacie, są godne wielkich ambicyj społecznika, są godne dzielnego, mądrego i kochającego swą ojczyznę Polaka.

Dlatego życzę Wam serdecznie powodzenia w waszej pracy i jeszcze raz zapewniam Was, że, o ile chodzi o moją osobę, zawsze znajdziecie z mej strony szczere i rzetelne współdziałanie.

Niech żyje Polska!

JADWIGA GIZOWSKA

A we wrota pszeniczny wianeczku...

Hejże, chłopcy! a naostrzcie kosy,
U dziewuchy niechaj sierp zadzwoni —
Bo na górce tam hen pod lasem,
Żrałe zboże aże w pas się kłoni.
Dalej! śmiele! czeka nas robota!
A we wrota, pszeniczny wianeczku, a we wrota...

Hejże, Maryś! podejdź jeno bliżej,
Wykrusz ziarno — zważ se je na dłoni:
U sąsiada lekkóchne jak piórko,
Że kłos kłosa w polu nie dogoni,
Nasze ciężkie, patrz, co za śliczota!
A we wrota, pszeniczny wianeczku, a we wrota...

Hej! koszula przywarła do ciała,
Pot się leje — grzbiety wciąż wygięte —
Bez wytchnienia tnie tu sierp, tam kosa,
Leżą łany na pokosach zżęte.
Z nieba leje się jak żar spiekota!
A we wrota, pszeniczny wianeczku, a we wrota...

Spółdzielnie wiejskie w C. O. P.

Rozbudowa nowego okręgu przemysłowego stawia zarówno przed miastami, jak i przed wsią Centralnego Okręgu Przemysłowego szereg nowych zagadnień organizacyjnych i gospodarczych. Zorganizowanie należytej aprowizacji powstających ośrodków miejskich wymaga zorganizowania odpowiedniej sieci spółdzielni spożywców. Konieczne wzmożenie tempa produkcji rolnej i organizacja zbytu wytwórców musi się oprzeć na spółdzielczości rolniczej.

Na terenie C. O. P. istnieje obecnie 484 spółdzielni spożywców i ponad 100 spółdzielni rolniczo-spożywczych.

Duże znaczenie dla aprowizacji okręgu mają spółdzielnie mleczarskie, których jest na tym terenie 238, przerabiających ponad 130 miln. kg mleka. 31 spółdzielni rolniczo-handlowych istniejących w okręgu dokonało obrotu na sumę ok. 7,4 miln. zł. Na terenie wsi pracowało 669 spółdzielni kredytowych rolniczych, które zebrały ok. 8,8 miln. zł wkładów i udzieliły blisko 20 miln. zł pożyczek.

Jak pracują sowieckie „fabryki zboża".

Pierwszym przykazaniem chłopa sowieckiego w kolektywach rolnych, „fabrvkach zboża", jak to stwierdził Stalin, jest dostarczenie daniny zbożowej państwu. Do dostaw tych chłopi obowiązani są jeszcze przed zakończeniem żniw, bo nawet częściowo zżęte zboże powinno być natychmiast wymłócone i dostarczone do magazynów państwowych. Oczywiście dezorganizuje to zupełnie zbiory, bo członkowie kołchozów zajęci są częściowo omłotem i dowozem zboża do punktów odbiorczych zamiast kończeniem żniw, a takie częste wyprawy do punktów odbiorczych zajmują chłopom często nawet kilka dni.

Dziennik kijowski „Komunist" donosi z mołdawskiej republiki autonomicznej, że w wielu powiatach tego kraju przed magazynami i śpichrzami, gdzie odbywa się odbiór daniny zbożowej stoją w czasie żniw olbrzymie szeregi wozów chłopskich naładowanych zbożem i czekają po 4—5 godzin na to, aby daninę wreszcie przyjęto.

Mimo zwiększenia ilości wszystkich maszyn rolniczych, a zwłaszcza traktorów, nastąpiło w Rosji Sowieckiej rekordowe opóźnienie siewów w końcu marca, w kwietniu i w pierwszej połowie maja br. Takiej dezorganizacji kołchozów jeszcze nie znało rolnictwo sowieckie w ciągu 10-lecia masowej kolektywizacji. Na cóż się więc przydały owe 450 tys. traktorów? Chyba po to tylko, aby tworzyć cmentarzyska maszyn.

Plan żniw przewiduje na br. również, że zboże będzie zżęte na przestrzeni 40 miln. ha przy pomocy tzw. żniwiarek-młocarek. Wybrano do tego celu najbardziej zautomatyzowaną amerykańską maszynę żniwną, a tymczasem żniwa opóźniają się wprost katastrofalnie.

Zmobilizowanie materiałów pędnych na potrzeby zmotoryzowanych oddziałów armii czerwonej dotkliwie odbija się na zbiorach.

Większość młócarek mechanicznych i samochodów ciężarowych została unieruchomiona. W związku z tym urzędy ziemskie wydały ostatnio rozporządzenie o uruchomieniu młócarek konnych. Rozporządzenie to pozostało jednak martwą literą ze względu na niski stan pogłowia końskiego w kołchozach.

Siłą faktu Sowiety są zmuszone stosować odwieczny sposób młócenia ręczny, cepami.

Mechanizacja rolnictwa w warunkach sowieckich jest przedsięwzięciem bezcelowym i bezpłodnym. Sama produkcja traktorów, maszyn rolniczych, samochodów ciężarowych stanowi ogromne obciążenie gospodarstwa społecznego Z. S. R. R., nie dające żadnego efektu gospodarczego, znacznie poniżej poziomu przedwojennego, sowiecki eksport rolny w okresie drugiej piatiletki (1933—1937) faktycznie nie istnieje, a jego zupełny zanik w roku bieżącym jest poza wszelką wątpliwością.

—o—

Wiadomości bieżące.

Pan Prezydent powrócił z Laurany.

P. Prezydent Rzplitej powrócił w ub. tygodniu z Laurany, gdzie spędził kilka tygodni na wywczasach. Pobyt nad Adriatykiem znakomicie wpłynął na zdrowie Pana Prezydenta.

Obrady Rady nacz. O. Z. N.

W ub. tygodniu toczyły się trzydniowe obrady Rady naczelnej O. Z. N. Zebranie zagaił gen. St. Skwarczyński, po czym nastąpiły prace w dwóch komisjach: rolnej oraz oświatowo-wychowawczej.

Powzięto szereg doniosłych uchwał m. in. w sprawie wyborów samorządowych, polityki rolnej, przeciwdziałania zniżce cen zboża.

W dniu 15 sierpnia.

W dniu 15 sierpnia w szeregu miejscowości odbyły się uroczyste obchody Święta Żołnierza Polskiego. Po nabożeństwach oddziały wojskowe, organizacje P. W. i stowarzyszenia przeciągnęły ulicami w defiladzie, poczem odbyły się akademie. W przemówieniach złożono hołd żołnierzowi polskiemu, którego krwi, trudom i znojom zawdzięczamy odparcie bolszewickiego najazdu na nasze ziemie.

Osobne uroczystości zorganizowało Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Ludowe.

Ukrainizacja polskich wsi.

Przed dziesięciu latami w szkole w Pańkowcach gmina Podkamień, pow. Brody było dzieci ukraińskich tylko czworo. Obecnie jest już jedna trzecia. W tym czasie do rąk ukraińskich przeszło sześć gospodarstw oraz wiele dzieci ochrzczono w cerkwi.

Zniszczenie godła państwowego.

Policja państwowa aresztowała Stefana Kościowa i Wasyla Styranowskiego w Zagóreszku pod Chodorowem, którzy na skrzynce pocztowej zniszczyli godło państwowe.

Nowe kasy bezprocentowe.

Z inicjatywy Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich znajdują się w stadium organizacji nowe kasy bezprocentowe na terenie pow. zaleszczyckiego, w Zaleszczykach, Tłustem i Burakówce. W pow. zbaraskim są organizowane kasy bezprocentowe w Maksymówce, Dobrowodach, Korzylakach i Nowym Siole. Głównym zadaniem tych kas będzie popieranie skupu produktów rolnych w okolicznych wsiach i popar-cie handlu okrężnego.

Poświęcenie sztandarów Str. Ludowego.

Dnia 7 bm. odbyły się w trzech różnych częściach kraju uroczystości poświęcenia sztandarów Stronnictwa Ludowego, na których wygłosili kazania miejscowi proboszczowie. I tak w Leńczach, pow. wadowicki, przemawiał ks. Gacek, podkreślając, iż ludowcy tworzą większość jego parafian, przyczyniając się walnie swoją pracą do wzniesienia pięknego kościoła w Leńczach.

W Giżycach, powiat Sochaczew, tamtejszy proboszcz wygłosił podniosłe kazanie, podkreślając wartość niezłomnych charakterów, a ujemne właściwości kupczących swoimi przekonaniami. Obecnych na tej uroczystości było 2.500 chłopów, do których przemówili prezes Stronnictwa Ludowego, Czapski, prezes Król z Łowicza i p. Skura z Warszawy.

Trzecie poświęcenie sztandaru odbyło się w Gasach, pow. warszawski.

Również podniosłe kazanie wygłosił ksiądz kanonik Kozłowski w Słomczynie. Na zebraniu ludowym przemawiali b. minister Ładoś, p. Ciemiński i Kasperlik.

Niemiec nie wpuszcza żołnierzy polskich do swego obejścia.

Duże oburzenie wywołał Niemiec, Jan Unrau, w Rozgartach, który odmówił wstępu żołnierzom polskim podczas ćwiczeń na swoje obejście.

Legion żydowski.

Przed kilkoma dniami odbyło się zebranie zwolenników adwokata Rippla, znanego organizatora marszu żydów do Palestyny. Adwokat Rippel wygłosił przemówienie do zebranych w liczbie około 300 osób, wzywając ich do czynnej akcji na rzecz legionu żydowskiego, który musi odegrać poważną rolę w walce o Palestynę.

Stan pryszczycy w Polsce.

Zgodnie z danymi zebranymi przez ministerstwo rolnictwa, od 2 lipca do 5 sierpnia stwierdzono pryszczycę w 6.691 miejscowościach. Najwięcej przypada na Wielkopolskę, a mianowicie 1.494 miejscowości, następnie idzie województwo warszawskie — 1.124, woj. kieleckie — 1.035, woj. łódzkie — 1.137, Pomorze — 814, krakowskie — 479, lubelskie — 243, lwowskie — 249, śląskie — 217, nowogródzkie — 3, poleskie — 4, Wołyń — 1 miejscowość.

Po odjęciu jednego ogniska zlikwidowanego przez wybicie zwierząt, oraz 969 ognisk wygasłych — na dzień 5 sierpnia r. b. zostaje 5.991 miejscowości, nawiedzonych zarazą.

Ogółem w dniu 5 sierpnia r. b. w 13 województwach i 163 powiatach pryszczycę stwierdzono w 47.772 zagrodach.

UNIWERSYTET WIEJSKI

Towarzystwa Szkoły Ludowej w Ohladowie.

W roku 1938/39 zostaną zorganizowane trzy kursy trzymiesięczne:

1) **październik, listopad i grudzień — kurs męski,**
2) **styczeń, luty i marzec — kurs męski,**
3) **kwiecień, maj i czerwiec — kurs żeński.**

Program kursów uwzględnia sprawy wchodzące w zakres programu społecznego wsi — to, co stanowi treść kultury duchowej, społecznej i gospodarczej chłopa polskiego, co stanowi treść jego pracy obywatelskiej w stosunku do Narodu i Państwa.

Uniwersytet, chcąc przyjść z pomocą tym, co już biorą udział w pracy społecznej, przyjmuje przede wszystkim tych, co są w wieku poborowym, jednak mogą być przyjęci i ci, którzy ukończyli lat 18, a na kurs żeński z ukończonym 16 rokiem życia.

Opłata za kurs trzymiesięczny wynosi 75.— zł.

Podania o przyjęcie na kurs, zaopatrzone opinią swej organizacji należy wnosić do Uniwersytetu Wiejskiego T. S. L. w Ohladowie, poczta Ohladów. — Na kurs pierwszy Uniwersytet przyjmuje podania do 10 września 1938 r.

Chcący otrzymać stypendium, winni zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Powiatowego T. S. L. lub do Inspektoratu Szkolnego.

Kierownictwo Uniwersytetu wysyła na żądanie szczegółowe informacje.

Jan Dracz
kier. U. W. T. S. L. w Ohladowie.

Tanie lekarstwa dla wsi.

W dniu 11 bm. ukazało się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej, wprowadzające nową taksę aptekarską, która przewiduje ogólną obniżkę cen lekarstw o około 15 proc.

Rozporządzenie wprowadza jednocześnie specjalną taksę dla lekarstw dla najuboższych, co umożliwi niezamożnym warstwom ludności nabywanie leków po cenie około 80 proc. niższej niż obecnie.

Spis leków dla najuboższych zawiera 73 najniezbędniejszych środków leczniczych,, przy czym cena poszczególnego leku nie przekracza 80 groszy.

Obniżka cen lekarstw wiąże się z ogólną akcją Min. Opieki Społ., zmierzającą do podniesienia zdrowotności najuboższych warstw ludności.

W akcji tej służba zdrowia miała specjalnie na uwadze **pomoc w dziedzinie lecznictwa ludności wiejskiej.** Z obniżonych cen korzysta przede wszystkim ludność wsi.

Warto zaznaczyć, że Min. Opieki Społecznej przekazało w okresie roku 1937-38 ośrodkom zdrowia na terenie całego kraju leków na sumę 0,5 milionów złotych celem bezpłatnego rozdania ich najuboższym chorym. Z bezpłatnego lecznictwa korzysta w większości ludność wiejska.

Zofia Lewartowska

Ojciec i córka.

(Fragment z powieści „Zawiedzione rachuby“).

Zmierzch zapadał.

Stary Wawrzyniec odpocząwszy na ławce pod jabłonią wstał i powtórzywszy zwykłe swe słowa: „No wsyćko je łosko Bozo!“ — począł iść ku chałupie.

Naraz posłyszał wyraźnie silne trzepotanie drzewem, po którem posypały się owoce.

— Złodziej je no jabkach, — pomyślał sobie i ścisnąwszy mocniej sękaty kij w ręku, poszedł w kierunku szelestu.

Cicho posuwał się po trawie, by złodzieja złapać. Gdy znalazł się pod dużą, starą jabłonią, spadł nagle na niego grad trzęsionych jabłek. Gdyby nie kapelusz, poturbowałyby mu głowę.

Zezlił się na zuchwalca, którego w gąszczu i zmroku nie widział i krzyknął:

— Złoź drabie, nicponiu! złodzieju!

— O Jezusicku! — zapiszczało coś cienko w górze i zalękniona Janulka, tracąc równowagę, spadła na ziemię.

Wawrzyniec nie poznał córki, a sądząc, że to sługa, przycapił szybko leżącą na ziemi i zamierzywszy się kijem, wołał:

— Ty selmo! ty złodzijko! Gospodarskich jobłek ci się zochciwo? pokoze jo ci, pokoze! mos! mos!

— Tatulu! Puście! — jęknęła płacząca Janulka, dostawszy porządne lanie.

— Janulka! — krzyknął przestraszony, puszczając ją.

Dziewczyna chlipała żałośnie.

— Nie widziołem, ze to ty. Cegóześ lozło wiecór no dzewo, — mówił, tłumacząc się nijako. — W komoze mos psecie jabka!

— Kiej krodzione smocniejse, — zaśmiała się nagle i zapomniawszy o bolu, zaczęła prędko zbierać do fartucha leżące w trawie jabłka.

— Nie psystoi tok mówić, — skarcił ją ojciec.

— Skostujcie tatulu jokie to dobre, — rzekła, podając mu nadgryziony owoc.

— Kwaśne! — skrzywił się.

— Co wy tes wicie! — zaśmiała się. — Socysto, pysno popirówko! — gryzła jabłko zdrowemi, białemi ząbkami i mlaskała ustami głośno.

W milczeniu szli ku chałupie. Niedaleko od niej przystanął Wawrzyniec i drapiąc się frasobliwie po głowie, rzekł do córki:

— Schowaj te jabka, by matko nie widzieli.

— Juści ze schowom. Mom ta jo swojom kryjówke! — zaśmiała się.

* * *

Piętnastoletnia Janulka hoża, wesoła, podobna do matki, była ulubienicą ojca. O ile nieraz chłopaków za przewinienia dobrze rzemieniem sprał, Janulki nigdy nie uderzył i przed matką nawet bronił.

— Ostaw! — mówił, kiedy ta pięść na nią podniosła, a on to widział. — Dziopa jok dziopa, wielgiego rozumu nimo, to nie tsa jom bić! Psypomnij se tes, ze i tyś bicio nie lubioło... Chłopok mo insom skóre, bicie wytsymo.

A dziś przez pomyłkę sam sprał swoją Anulkę.

Słowiańska wyspa w niemieckim morzu.

Dzisiejsze Niemcy północno-wschodnie zamieszkiwane były przed wiekami przez plemiona słowiańskie. Ogniem i mieczem tępili przodkowie dzisiejszych Niemców spokojną ludność słowiańską, aż wreszcie po Słowianach pozostał tam tylko ślad w nazwach wsi i miast (Berlin — to również nazwa słowiańska). Albo wyginęli, albo zasymilowali się z najeźdźcami.

Jedynie o kilkadziesiąt kilometrów od Berlina, między Dreznem a Sprewą ocalała niewielka wyspa słowiańska, zmniejszająca się z roku na rok. To Łużyce.

Szczep serbsko - łużycki, nieliczny dziś, bo liczący zaledwie 150.000 ludzi, ciężko walczy z naporem germańskim, by zachować resztki swej odrębnej kultury. Położenie łużyczan nigdy nie było bardzo pomyślne. Ale po pewnej chwilowej poprawie za czasów republiki weimarskiej, silnie się znów ono pogorszyło w III Rzeszy. Mimo, że nawet sam kanclerz Hitler zainteresował się tą sprawą, mimo, że oficjalne zaznaczono, że III Rzesza nie chce wynaradawiać pod warunkiem lojalności, z roku na rok i z miesiąca na miesiąc władze administracyjne dokonywały i dokonują kroków zmierzających do zupełnego podcięcia życia kulturalnego Łużyczan. Czasopisma, jedyna księgarnia i drukarnia, stowarzyszenia oświatowe i kulturalne kolejno spotkały się z takimi ciosami, jak zawieszenia, zamknięcia, rozwiązania. Działacze narodowi, mimo deklaracyj lojalności, spotkali się z pogróżkami, aresztowaniem i nawet dłuższym więzieniem.

W oczach Niemiec ta słowiańska wyspa łużycka, jest czymś bardzo niewygodnym, a w razie wojny mogłaby się stać nawet niebezpieczna, gdyby obszar ten zamieszkany był przez ludność nielojalną i ulegającą wpływom czeskim. Przecięcie komunikacji między stolicą Rzeszy a Dreznem i Wrocławiem, sabotaż na tyłach armii niemieckiej operującej w Sudetach czy przeciw Śląskowi polskiemu — wszystko to mogłoby się wydarzyć, gdyby Niemcy nie mogli być ludności łużyckiej zupełnie pewni.

Silnie zaś rozwinięta od kilkunastu lat akcja zbliżenia czesko-łużyckiego napawała czynniki niemieckie niepokojem nie od wczoraj. Jakkolwiek Czechosłowacja oficjalnie nie popierała akcji filołużyckiej, a czescy działacze i ich łużyccy współpracownicy zawsze podkreślali apolityczność swej działalności, podnosząc jej czysto kulturalne znaczenie, podejrzenia niemieckie wzrastały. Bez względu zaś na niesłuszność tych podejrzeń, Niemcy twierdzą, że w sprawie takiej doniosłości, nigdy za wiele ostrożności.

Trudno się spodziewać, aby w Niemczech Łużyczanie w ogóle mogli cieszyć się całkowitą swobodą własnego życia kulturalnego, mieć własne szkoły, czasopisma i organizacje.

W naszych oczach germańskie morze zalewa Łużyce.

Co dzieje się za granicą.

Rozeszły się pogłoski, że Polska zamierza zlikwidować stałą delegaturę przy Lidze Narodów, co ma być wstępem do zrezygnowania z miejsca w Radzie Ligi a nawet do wystąpienia Polski z Ligi Narodów. Prasa angielska przypuszcza, że państwa bałtyckie, a szczególnie Estonia i Łotwa pójdą w ślady Polski i rozluźnią swój kontakt z Genewą.

* * *

Papież Pius XI wygłosił niedawno przemówienia, w których potępił wybujały nacjonalizm, nie oparty na zasadach chrześcijańskich i wystąpił przeciw rasizmowi. Oficjalny organ Watykanu podkreśla, że słowa Papieża wygłoszone były z jednej strony przeciwko tym, którzy burze wywołują, a z drugiej strony dla tych, którzy są ofiarami tych burz. Papieżowi chodziło o ewangelię miłosierdzia, braterstwa i pokoju, głoszoną przez Chrystusa. Dziennik wyjaśnia: Gdy żydostwo chce być siłą egoistyczną, panującą i prześladującą, wówczas grozi mu ze strony Watykanu najsilniejsze napomnienie. Gdy jednak żydostwo jest nędzą, cierpieniem a równocześnie przedmiotem ataków i prześladowań, wówczas liczyć może na ochronę i opiekę.

* * *

Niemcy budują wzdłuż granicy francuskiej linię niezwykle silnych fortyfikacyj, tzw. linię Zygfryda. Ma ona 190 km długości. Począwszy od Rhinau do Strasburga (45 km), znajduje się co 150 m niemiecki blokhauz betonowy, przeważnie o 2 m od brzegu rzeki, uzbrojony w 5 karabinów maszynowych, 2 moździerze i 2 miotacze ognia. Poza tym buduje się w różnych miejscach większe forty, zaopatrzone w silną artylerię. Istnieją baterie szybkostrzelnych dział, z których każda złożona jest z 4 dział, dających na minutę 132 strzały. Poza tym są ciężkie działa, które ostrzeliwać mogą od razu całe alzackie zagłębie przemysłowe.

Liczba robotników, zajętych przy fortyfikacjach niemieckich od strony Francji przekracza już 50.000. Ponad 15.000 ekspertów technicznych pracuje w samym okręgu Saary.

Obecnie odbywają się w Niemczech manewry, na które powołano takie masy rezerwistów, że wygląda to na mobilizację.

* * *

Przedstawiciel Anglii, lord Runciman pozostać ma w Pradze przez sierpień i wrzesień. Mimo jego pokojowej, rozjemczej misji nastroje wojenne nie słabną w Czechosłowacji. Związek oficerów czechosłowackich ogłosił odezwę, która głosi:

„My oficerowie, którzy pierwsi idziemy w danej chwili na śmierć, podnosimy obecnie głos przestrogi. Ani jeden czyn, ani jedno więcej słowo nie może dopuścić do ograniczenia suwerenności państwa. Na tej drodze nie ma odwrotu ani o jeden krok, ani nawet o włos".

Krok oficerów czechosłowackich poruszył całą Pragę, stanowi bowiem reakcję na dotychczasowe wyniki rokowań rządu z partią Niemców sudeckich. Sytuacja jest tego rodzaju, że społeczeństwo wraz z opinią publiczną nie zgodzi się na dalsze ustępstwa.

* * *

Walki na północnym i południowym brzegu Jang-Tse trwają bez przerwy. Chińczycy wszędzie stawiają przeciwnikowi zdecydowany opór.

Żniwa u naszych sąsiadów.

Według „Socjalisticzeskawo Ziemliedielja", **żniwa na Ukrainie** w roku bieżącym są jeszcze bardziej spóźnione, niż w roku ubiegłym. Przynajmniej połowa okręgów ukraińskich, choć żniwa zaczęły się wcześniej niż w r. 1937, nie może dotychczas zebrać tyle, co w roku ubiegłym.

Mimo, iż żniwa trwają prawie półtora miesiąca, w południowych okręgach ukraińskich, czyli w prowincji nikołajewskiej, dniepropietrowskiej i odeskiej, czwarta lub piąta część zboża nie została jeszcze zżęta.

W prowincji dniepropietrowskiej straty zboża podczas żniw sięgają dwóch, a nawet trzech centnarów za hektar, jak to z oburzeniem wytyka wspomniany dziennik komisariatu rolnictwa. Tak samo w prowincji nikołajewskiej, zboże, które powinno być zebrane w początku lipca — obecnie na początku sierpnia wszędzie osypuje się.

* * *

W roku bieżącym, mimo, iż z zagranicy sprowadzono do **Niemiec** sto tysięcy robotników rolnych do prac przede wszystkim żniwnych, zmobilizowano wszystkich, kogo tylko było można do prac, przerzucając wolne siły do tych okolic, w których stale daje się odczuwać brak rąk do pracy.

Po raz drugi już np. „Państwowa Służba Pracy" rzuciła do Prus Wschodnich zmotoryzowane kolumny oddziałów pracy. Oddziały w sile 4 dużych kolumn są całkowicie zmotoryzowane. Narzędzia pracy, łóżka do spania, zapasy aprowizacyjne — wszystko to jest umieszczone na samochodach. Kuchnie polowe są również zmotoryzowane.

Rzucono hasło: „ani jedno źdźbło nie może pozostać na polu". Funkcję zbierania pojedyńczych kłosów powierzono „H. J.", młodzieży hitlerowskiej. Całe kolumny młodych Niemców z ręcznymi małymi wózkami, przy dźwiękach trąb i śpiewu, rozbiegają się tyralierą po polach, zbierając skrupulatnie pojedyńcze kłosy.

Niektóre urzędy gminne udzieliły urlopów wszystkim pracownikom, a ci na czele z miejscowymi władzami samorządowymi stają do prac żniwnych.

Niemcy wytężyły wszystkie siły, aby żniwa przeprowadzić szybko i dokładnie.

Zniżka cen zboża nie ma uzasadnienia.

Wobec zaznaczającej się ostatnio zniżki cen zbożowych, Lwowska Izba Rolnicza zwołała konferencję przedstawicieli organizacji rolniczych, spółdzielczych i rolniczo-handlowych.

Po rozważeniu wszechstronnym rezultatów tegorocznych żniw, oraz sytuacji na rynkach zbożowych — konferencja stwierdziła, że ostatnia zniżka cen nie ma obiektywnego uzasadnienia. Konferencja jest jednomyślnie przeświadczona, że zamierzenia tegorocznej polityki zbożowej Rządu, które znalazły wyraz w uchwalonej przez ciała ustawodawcze ustawie o popieraniu gospodarczo uzasadnionego kształtowania się cen rolniczych, dadzą najbardziej pozytywne wyniki. — Ponieważ jednak wobec opóźnionego wejścia w życie tych zamierzeń, całkowity ich skutek nie przejawił się w okresie pożniwnym, który w naszych warunkach odznacza się z reguły zachwianiem równowagi w zakresie cen — konferencja wyraziła przekonanie o konieczności zastosowania energicznych środków i pociągnięć natychmiastowych.

W wyniku konferencji ustalono, że Lwowska Izba Rolnicza zwróci się do Rządu i do Związku Izb i Organizacji Rolniczych z dokładnym przedstawieniem tych środków i zamierzeń, których realizacja wedle jednomyślnego zapatrywania uczestników konferencji winna sprowadzić równowagę na rynku zbożowym.

Praktyka lekarska na wsi.

Podniesienie higieny publicznej i usprawnienie opieki lekarskiej jest palącym nakazem chwili. Zrobiono na tym polu ogromnie dużo, ale jeszcze więcej trzeba zrobić.

Dotyczy to przede wszystkim liczby ośrodków leczniczych i liczby lekarzy. W Polsce mamy dziś około 13.000 lekarzy. Według danych „Rocznika Statystycznego“ w r. 1935 na 10.000 mieszkańców przypada przeciętnie 3,7 lekarzy, gdy Japonia posiada 10,5, Węgry 10,3, Włochy 8,4 itd. Na 10.000 mieszkaców w Polsce przypada 20,9 łóżek szpitalnych, gdy w Kanadzie 92,6, w Niemczech 92,3, w Australii 83, a nawet w ZSRR 28,0.

Cały ciężar tego stanu rzeczy spoczywa na wsi, tej wsi, która daje najlepszy kontyngent żołnierzy i obywateli. 10.000 chłopów ma tylko... 1 i pół lekarza, gdy 10.000 mieszkańców miasta ma ich 17, co w połączeniu z opłakanymi warunkami higienicznymi wsi daje nam groźny i mało zaszczytny obraz.

Aby zaradzić temu stanowi rzeczy, wydana została ustawa o praktyce lekarskiej na wsi. Pisaliśmy o tej ustawie niejednokrotnie. Przed kilku dniami, mianowicie dnia 10 sierpnia weszła ustawa w życie.

W myśl nowych przepisów prawo stałego wykonywania praktyki lekarskiej będą mieli ci tylko lekarze, którzy **„przez dwa lata zamieszkali i wykonywali praktykę lekarską w gminach wiejskich** lub miastach, posiadających poniżej 5 tysięcy mieszkańców, albo pozostawali przez 5 lat w czynnej służbie wojskowej w charakterze lekarza wojskowego, albo co najmniej przez 5 lat zajmowali stanowsko lub oddawali się studiom teoretycznym lub praktycznym na jednej z klinik.

Sprawa praktyk lekarskich na wsi dalej żywo interesuje opinię publiczną. Podnoszą się głosy, że gdy taki młody niedoświadczony jeszcze lekarz spotka się na wsi z poważnymi i skomplikowanymi wypadkami, zmuszony będzie do czynienia eksperymentów, których skutki poniesie pacjent.

Ze zdaniem tym polemizuje J. Dmochowska w jednym z dzienników stołecznych, oświadczając, że sprawa nie przedstawia się tak źle:

Tak jak rok składa się w przeważającej części z dni powszednich, tak samo społeczeństwo wiejskie podlega przede wszystkim cierpieniom i chorobom powszednim, które obecnie leczone są nie tylko niedostatecznie czy nieumiejętnie, ale wcale nie są leczone, wskutek czego owe łatwe, banalne przypadki stają się groźne, śmiertelne.

Zwykłe zapalenie płuc bez komplikacji i wysięków może przeciąć życie ludzkie dlatego tylko, że nie było fachowej, energicznej pomocy, która zaordynowałaby w porę bańki, kompres, podtrzymała działanie serca zastrzykiem kamfory. Ileż dzieci pozostaje sierotami na skutek braku interwencji lekarskiej przy porodzie, — zatrzymania krwotoku wraz z którym życie z matki uchodzi! Ileż małych mogiłek pozostawiają za sobą na cmentarzu epidemie szkarlatyny, dyfterytu, desynterii!

Z punktu widzenia może nie naukowego, ale po prostu ludzkiego nie można przejść nad takimi faktami do porządku dziennego. Nie należy w imię za daleko posuniętej skrupulatności w traktowaniu pojedyńczych, przypuszczalnych wypadków ignorować zjawisk masowych wielokrotnie stwierdzonych.

Autorka radzi poza tym przydzielać młodych lekarzy na praktykę do doświadczonych kolegów.

W pierwszym rzędzie takimi opiekunami młodych lekarzy mogliby się stać lekarze powiatowi, uginający się pod ciężarem obowiązków urzędowych i praktyki prywatnej. Pomocnik lekarza powiatowego miałby szerokie pole do wyrobienia się w dziedzinie: szpitalnictwa, służby sanitarnej, higieny zapobiegawczej, akuszerii i ginekologii, wreszcie w ośrodkach zdrowia i szkołach.

Nie tylko lekarze powiatowi ale i wolnopraktykujący lekarze wiejscy, mający do obsłużenia nieraz 10 — 12.000 ludności rozproszonej w promieniu kilkunastu lub kilkudziesięciu kilometrów, chętnie powitaliby młodego „aplikanta“, który ze swej strony znalazłby w nim owego patrona; mógłby się uciec do jego doświadczenia w każdym ciężkim lub wątpliwym wypadku.

Po takiej dwuletniej próbie niejeden z młodych lekarzy poddałby niewątpliwie rewizji swoje dotychczasowe stanowisko, rozpatrzył zagadnienie nie tylko od strony zawodowej. Kto wie, może niejeden z nich zdecydowałby się osiąść na wsi na stałe. Byle nie „wsiąknął“ w szarzyznę zabitego deskami świata, byle potrafił tchnąć w zatęchłą atmosferę świeży powiew.

Dwuletnia praktyka na wsi może otworzyć oczy na niejedną prawdę prostą a nieznaną. Może przekonać, że Polska nie kończy się tam, gdzie kończą się nasypy kolejowe i nawierzchnie szos, że pośród tej zbyt jeszcze rzadkiej sieci dróg, którmi kroczy cywilizacja, leży najwłaściwszy teren ekspanzji nie tylko dla młodych lekarzy, ale dla wszystkiego co w naszym społeczeństwie najdzielniejsze i najlepsze.

Aby móc spełnić obowiązek trzeba go pojąć i trzeba weń uwierzyć.



Czoło pochodu półkolonii w Chodorowie.

Dzień dziecka w Chodorowie.

Pogodny i ciepły dzień 7 sierpnia zapisał się w sercach wielu ludzi, a szczególnie dzieci polskich w Chodorowie niezatartymi wspomnieniami.

Odbył się tam zjazd półkolonij polskich z rejonu chodorowskiego. Przybyły dzieci w ilości 460 z 17 miejscowości — (z dwóch nie mogły z powodu panującej tam choroby) furmankami, odpowiednio ubranymi. Wszystkie dzieci były również ubrane w stroje narodowe, przeważnie zaś w krakowskie.

Program dnia obejmował: krótkie nabożeństwo i błogosławieństwo w kościele, popisy poszczególnych półkolonii na wolnym powietrzu i podwieczorek. Podczas całej imprezy otwarta była wystawa prac sporządzonych przez dzieci na półkoloniach.

Kwestią organizacyjną zjazdu zajmowało się Koło T. S. L. z Chodorowa z p. prezesem Adamowskim i p. Waligórską przewodniczącą sekcji półkolonii na czele. Bardzo troskliwą opieką otaczało półkolonie duchowieństwo z Chodorowa, szczególnie zaś ks. Lewandowski, w którego rękach spoczywało kierownictwo programowe zjazdu.

Podkreślić należy, że objechał on również wszystkie półkolonie tamtejszego rejonu, przeprowadzając pogadanki religijne.

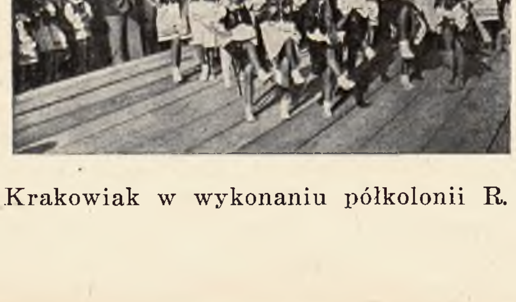
Uroczystość zaszczycili swą obecnością pp. wicestarosta powiatowy, przewodnicząca Pow. Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży, przedstawiciele cukrowni z Chodorowa, ziemian, władz szkolnych, delegaci Zarządu Głównego T. S. L. ze Lwowa, Związku Pow. T. S. L. z Bóbrki, oraz bardzo liczni mieszkańcy wiosek, z których przybyły półkolonie.

Całość zjazdu wypadła wprost imponująco. Poszczególne punkty programu realizowane przez dzieci mówiły same za siebie. Każda półkolonia chciała popisywać się jak najdłużej, niestety czas nie zezwalał i po pokazaniu dwóch punktów musiała ustąpić miejsca innej, ażeby zdążyć przed wieczorem.

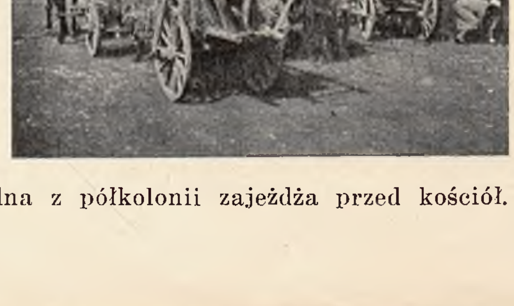
Program przeciągnął się do godziny 6-tej wieczorem. Podkreślić należy, że tak w czasie pochodu jak i imprezy przygrywała orkiestra cukrowni.

Niesposób dokładnie opisać całego przebiegu uroczystości, a szczególnie refleksji i myśli, które się każdemu nasuwały, stwierdzić jednak należy, że półkolonie tamtejsze spełniły swoje zadanie w zupełności, a ich organizatorom i ofiarodawcom, którzy widzieli plon na własne oczy, należy się od całego społeczeństwa polskiego tamtego rejonu serdeczne „Bóg zapłać“!

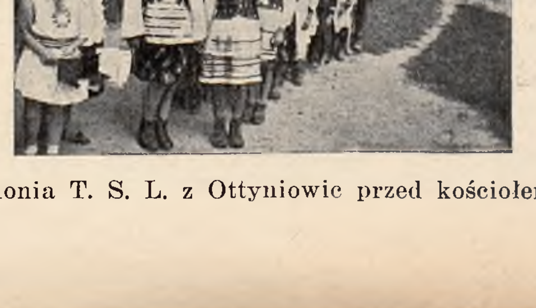
L. C.



Krakowiak w wykonaniu półkolonii R. K.



Jedna z półkolonii zajeżdża przed kościół.



Półkolonia T. S. L. z Ottyniowic przed kościołem.

W siedzibie Marii Rodziewiczówny.

Kto z nas nie czytał „Dewajtisa“, „Szarego Prochu“, „Czaharów“? Nazwisko ich autorki, Marii Rodziewiczówny, znane jest w całej Polsce, jak długa i szeroka.

Lecz nie wszyscy wiemy, że Rodziewiczówna gospodaruje do dziś dnia w swym poleskim dworze, w Hruszowej. Życie „sprawiedliwej pani i matki Hruszowy“, jak słusznie nazywa miejscowy lud Marię Rodziewiczównę, szczerej pieśniarki Polesia, to przykładna karta dla wszystkich, którzy kochają prawdę i piękno. Jej filozofia życia — jak pisze K. Lasek w liście z Hruszowej — polega na prostocie i szczerości wypowiadania swych myśli. Liczne dowody, to kilkadziesiąt jej powieści, z których bije optymizm życia, wiara w niezniszczalne nigdy siły twórcze narodu. Myśli zawsze o podtrzymaniu ducha w narodzie, o wytrwaniu na swoim ojczystym zagonie.

Zgodność słowa i czynu spotykamy u czcigodnej powieściopisarki na każdym kroku. Rodziewiczówna, kiedy objęła w 18-tym roku życia jako dziedzictwo Hruszowę, wówczas zobowiązała się oczyścić ów majątek z długów i innych ciężarów. Wszak były to czasy najcięższe — czasy, kiedy zdawało się, że „Moskal panuje nad światem“. I w tych czasach najcięższych Rodziewiczówna umiała wydźwignąć się i odnieść pełne zwycięstwo, nie oddając ze swej ojcowizny ani piędzi.

Czcigodna powieściopisarka, oprócz codziennej pracy na umiłowanym zagonie, oprócz twórczej pracy literackiej znajduje czas na szeroką działalność społeczną. Jej dom i najbliższe otoczenie z p. Jadwigą Skirmuntt to prawdziwy bastion polskiej idei na kresach.

Dzięki jej wysiłkom zorganizowano bibliotekę, opiekuje się kościołem parafialnym, zakłada spółdzielnie, służy zawsze radą i pomocą sąsiadom — chłopom, czy ziemianom.

W czasie wojennej zawieruchy Hruszowa stała się prawdziwym schronem dla wysiedleńców i niepełnoletnich dzieci. Znane jest jej powiedzenie: „Ani ich nie dam dalej gnać do Rosji — ani żywa ich nie odstąpię. Niech nas tu razem pozabijają lub razem się ostoimy. Dwa razy człowiek nie umiera, ale raz i tylko tak, jak mu Bóg przeznaczył. Moje doczesne dobro zmiecie wojna, bo leży na jej szlaku, ale mój honor każe mi tu zostać i nie pójdę, ani polskich dzieci do Rosji nie dam. Dosyć ich Sybir pożarł“.

Wytrwała!

Na posterunku jest i wtedy, gdy bolszewicy wdzierają się w głąb granic oswobodzonej Polski. Organizuje szpital wojskowy i sama staje do pracy jako siostra miłosierdzia, Krzyż Obrońców Lwowa, nadany jej przez generała Tadeusza Rozwadowskiego, jest wyrazem wdzięczności i podzięki za organizowanie odsieczy lwowskiej.

Rodziewiczówna jest przejęta każdym ciekawym problematem. Jej siwa głowa, po męsku przystrzyżone włosy, duże wspaniałe oczy robią wrażenie zdumiewające. Jest to obraz tak niezwykły, że z trudem przychodzi wzrok od niego oderwać.

Ile serc umiała ta szlachetna pani roztlić, do ilu czynów patriotycznych pobudzić, skoro całe pokolenie wychowywało się na jej powieściach?

Snuje się samotna na dalekich kresach z benedyktyńską prostotą i spogląda na przyszłość tej ziemi, która jedynie z pomocą Boga może stać się prawdziwym, szlachetnym i nierozerwalnym bastionem Polski.

Adam Asnyk na tle swej epoki.

Adam Asnyk to poeta, który stoi na przełomie dwu epok w literaturze polskiej, romantyzmu i pozytywizmu. Asnyk umiał wchłonąć w siebie zdobycze wieszczej poezji polskiej i kultury Zachodu, struktura zaś duchowa poety osiągnęła szczyt swego rozwoju dzięki przeżyciom lat 1861—1864, zdołał zatem zgłębić istotę posiadających w tym okresie największe nasilenie nowych prądów i haseł.

Opanował więc rozległością swego umysłu epokę minioną i zgłębił gruntownie współczesną. Już ta okoliczność każe mu być pośrednikiem między powaśnionymi obozami, które, oczarowane wzniosłą i pojednawczą melodią jego lutni, chętnie poddają się jego wyrokom. A przemawa on do mas nie intuicją, natchnieniem, przeczuciem duszy czy wizją, te zawiodły społeczeństwo polskie, przemówił więc słowem pełnym mądrości wieku, a jednak owianym poetycznym czarem i w tym właśnie leży tajemnica wpływu, jaki na współczesność wywierał. Najwznioślejsze ideały zabarwia szlachetnym uczuciem rozmiłowanej w narodzie duszy, pozorne sprzeczności umie zlać w harmonijną całość, co czyni twórczość jego pożądanym pokarmem dla spółziomków.

Nie zawaha się on gromkim głosem upomnieć młodych i zachęcić ich do pracy produktywnej i twórczej tymi słowy:

„Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg;
— — — — — — — — — — — — — — — —
Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
— — — — — — — — — — — — — — — —
Bo na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć.
Ze światem, który w ciemność już zachodzi
Wraz z całą tęczą idealnych snów,
PRAWDZIWA MĄDROŚĆ NIECHAJ WAS [POGODZI,...“



Półkolonia T. S .L. w Chodorowie
(w środku p. Waligórska).

Bystrością swego umysłu odczuwa i rozumie, że przeszłość musi ustąpić przyszłości, nie gromi też reformatorów jutra, ale upomina po ojcowsku, powstrzymując młodzieńcze i nieobliczone zapędy.

„Każda epoka ma swe własne cele...“, które muszą być zrealizowane w życiu, bo to jest odwieczna droga szukania lepszego jutra. Poeta nieraz stanie w obronie poezji epoki romantyzmu, rozumie jednak, że zakończyła ona swój byt dziejowy, do epigonów zaś, którzy uparcie starali się zatrzymać jej tętno życia, aby raczej drażnić młodych pozytywistów, woła:

„Nie potrącajcie nieudolną ręką,
Tej struny, która niegdyś w mistrzów dłoni,
Brzmiała Ojczyzny miłością i męką;
Nie przedrzeźniające pieśni, którą oni
Na skrzydłach swoch wznieśli w toń błękitną,
By Polsce jasną świeciła jutrzenką“.

Tego rodzaju stanowisko można by nazwać nadrzędnym w czasach chaosu politycznego i literackiego, kiedy to umysły pochłonięte były walką. Tym jaskrawiej zarysowuje się na tym wzburzonym tle epoki umiarkowana postać A. Asnyka, który zdołał w całej niemal twórczości utrzymać spokojną wzniosłość i w jej duchu kształtować młode pokolenie, rzucone wypadkami politycznymi i nowymi prądami umysłowymi na wzburzone morze życia.

To samo umiarkowanie umiał też zastosować czynnie w życiu, w swej pracy społecznej, jej wyniki zaś pozostały do dziś dnia, chociażby w postaci najpotężniejszej w czasach naszych placówce oświaty powszechnej, jaką jest Towarzystwo Szkoły Ludowej. **A. R.**

Nie chcieli melioracji.

Celem przeprowadzenia robót melioracyjnych na terenie wsi Aleksandrów w pow. biłgorajskim urząd wojewódzki lubelski delegował technika melioracyjnego, który rozpoczął prace.

Gdy kilkudziesięciu robotników szybko posuwało się z kopaniem rowów, od strony wsi nadciągnęło około 100 chłopów uzbrojonych w kołki, kłonice i widły, żądając przerwania robót na ich polach. Wskutek groźnej postawy tłumów, technik wraz z robotnikami wycofał się z terenu pracy. Chłopi zasypali przygotowane na znacznej przestrzeni rowy, niszcząc w ten sposób całe roboty. Po pewnym czasie, gdy prace zostały wznowione tłum ponownie zniszczył roboty.

Winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Sprawa odbyła się na sesji wyjazdowej w Biłgoraju. Oskarżeni nie przyznali się do winy. Mężczyźni składali winę na współoskarżone kobiety.

Sąd skazał 10 osób oskarżonych na kary po jednym roku więzienia, 11 zaś na 8 miesięcy więzienia.

Co kryje w sobie ziemia polska.

Gród słowiański z przed 2.500 lat. — Osada rzemieślników z XI wieku.

W ciągu ostatnich tygodni rozkopano część północno zachodnią grodu w Biskupinie, gdzie napotkano również na leżące ponad sobą trzy warstwy ulicy okrężnej i dwóch ulic poprzecznych. Przy drugiej ulicy poprzecznej odsłonięto 50-ty z kolei dom w prasłowiańskim grodzie z przed 2.500 lat.

W domu tym znaleziono kilkanaście glinianych ciężarków od warsztatu tkackiego, część rogową wędzidła, do której przytwierdza się lejce, grot oszczepu z rogu, grociki rogowe do strzał, małe naczynko zdobione odciskami paznokcia, szpile z brązu, dużą ilość ziarn roślinnych i wiele innych przedmiotów.

Obecnie przystąpiono do rozkopywania południowej części grodu na przestrzeni 150 m kw., gdzie należy się spodziewać wału, otaczającego prasłowiański gród z południa oraz bramy. Dotychczas znaleziono tam zdobioną siekierkę brązową.

* * *

Prace wykopaliskowe w Niestronnie w pow. mogilańskim, gdzie Instytut Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego rozkopuje staropolską osadę rzemieślników z XI—XII wieku po Chr. dały niezwykle bogaty plon w postaci setek przedmiotów drewnianych, przetrwałych w warstwie torfu.

Na przestrzeni 400 m kw. wydobyto rozmaite narzędzia tkackie, rybackie, pławiki z kory do sieci, wiosła, haki do podnoszenia sieci, narzędzia gospodarcze, niecki, misy, talerze, łyżki, tłuczki-stępory pojedyncze i podwójne.

Cenne zabytki z Niestronna uzupełniają nam obraz kultury staropolskiej, nieznanej nam dotąd z dziedziny przedmiotów drewnianych.

Proces Jana Kiepury.

Niedawno toczyła się ciekawa rozprawa w Warszawie. Oskarżonym był sławny śpiewak Jan Kiepura, a oskarżycielem prywatnym adwokat Hofmokl-Ostrowski.

Sprawa wynikła na tle osobistych wynurzeń Jana Kiepury podczas jego ostatniego pobytu w Warszawie, kiedy to na konferencji prasowej powiedział do dziennikarzy, że gdyby nie wstąpił w swoim czasie do opery warszawskiej, był by „jakimś aplikantem sądowym w prowincjonalnej Wólce“. W jednym zaś z następnych zdań w czasie rozmowy z dziennikarzami oświadczył: „Gdybym miał śpiewać za 300 zł miesięcznie, tobym wolał świnie pasać“. Te dwa niezależne od siebie zdania, zostały zniekształcone i ujęte w jedno przez dziennikarza. Stąd proces o rzekome obrażenie adwokatury.

Sprawa została odroczona.

Poradnik gospodarczy.

Kiedy sól kuchenna działa skutecznie.

Kiedy się mówi o zbawiennym wpływie soli kuchennej na rozwój i zdrowie zwierząt domowych, nie należy zapominać, że sól tylko wtedy spełni swoją rolę, jeżeli będzie zadawana systematycznie, codziennie w tej samej ilości, jako dodatek do pasz trudnostrawnych lub mniej chętnie jadanych. Odpowiednie dawkowanie soli kuchennej jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i dlatego hodowca nie powinien ograniczać się do zadawania soli na lizaki, ale solić paszę, bądź poidło, gdyż tylko wtedy można mieć pewność, że każda sztuka otrzymała soli tyle, ile jej potrzebuje.

Cielę, dopóki pije siarę, może obejść się bez soli, ale jak tylko krowa zaczyna dawać czyste mleko, należy je koniecznie solić. Na początek całodzienna dawka nie może przenosić pół łyżki. Po trzech miesiącach dawka może być zwiększona w ten sposób, żeby cielę od roku do dwu otrzymywało 1 łyżkę soli. Norma dla sztuk od roku do dwu wynosi 2 łyżki. Krowom mlecznym dawkuje się sól w zależności od ilości dawanego mleka. Dobra mlecznica powinna dostawać 4 pełne łyżki soli dziennie. Podobne dawkowanie soli wskazane jest i dla koni. Źrebięciu do roku wystarcza pół łyżki soli. Konie lżej pracujące zadawalniają się półtora łyżką, konie pracujące ciężko dostawać powinny dwie i pół łyżki soli.

Jako sól dla inwentarza najlepiej nadaje się sól bydlęca mielona, skażona kolkotarem (czerwona) lub zielenią malachitową (zielona). Kilogram takiej soli kosztuje tylko 5 i pół grosza. 50 kilogramów w hurcie, bez opakowania — 2.54 złote.

Niezależnie od solenia polidła czy jadła można koniom i krowom zadawać sól na lizawki. Do tego celu używa się soli w kruchach lub omoków. Od jesieni rb. w handlu ukażą się również brykiety solne, które będzie można kupować bez zaświadczenia zarządu gminy o ilości posiadanego inwentarza.

Mokry wygląd masła.

Wygląd taki nie koniecznie musi się wiązać z obecnością wolnej wody lub cieknięciem masła. Na świeżo odsłoniętej powierzchni masła widzimy wtedy bardzo drobne, zlewające się prawie w cienką warstewkę kropelki wody. Dotychczas na zachodzie masło o mokrym wyglądzie traktowane jest na równi z masłem cieknącym. Zagadnieniem tych szczegółowo zajmował się Dahlberg, który wykazał, że przyczyną tej wady jest zwykle zbyt wysoka temperatura masła i wody do płukania, niedostateczne wygniatanie, niedostateczne obciekanie masła podczas wygniatania, duża miękkość tłuszczu i wysoka temperatura przechowania masła. Rzecz charakterystyczna, że przytoczone wyżej czynniki mają wspólne podłoże, wyrażające się w zwiększaniu w maśle zawartości tzw. wolnego (płynnego) tłuszczu.

Szereg doświadczeń szwedzkich i niemieckich wykazał, że zależnie od sposobu ochładzania śmietany oraz sposobu płukania i wygniatania masła można prawie dowolnie regulować konsystencję tłuszczu masła przez nadawanie mu kierunku drobno-ziarnistej (twardość i duża odporność na oddawanie wolnego tłuszczu, lub grubo-ziarnistej (dużo wolnego tłuszczu). Tłuszcz o krystalizacji grubo-ziarnistej, zachodzącej przy słabym schłodzeniu śmietany (znacznie powyżej 10° C) — łatwo podczas zmaślania i wygniatania oddaje tłuszcz wolnopłynny, który z kolei powoduje większą przyczepność wody do masła, a co znów w razie niedostatecznego wygniecenia wywołuje objawy mokrego wyglądu.

O znoszeniu nienormalnych jaj.

Znoszenie anormalnych jaj przez kury może powstać z różnych przyczyn. Przeważnie jest to wynikiem schorzenia jajowodu i jajnika. To ostatnie zaś powstaje na tle zaburzeń w organizmie pod wpływem działalności zarazka białej biegunki, gruźlicy itp. Czasem zaburzenia tego rodzaju mogą powstać na skutek złej przemiany materii. Wreszcie, co często bywa, kury znoszą anormalne, małe jajka w okresie, poprzedzającym normalną przerwę w nieśności. Po pewnym wypoczynku zaczyna się druga seria nieśności i jakość jaj poprawia się znacznie. Różnorodna pasza, czystość w kurniku, walka z pasożytami, ruch na świeżym powietrzu mogą przynieść widoczną zmianę na lepsze.

Użytkowanie koni.

Koń przedstawia dużą wartość i jest pierwszym pomocnikiem gospodarza w pracy na roli. Z tego więc powodu trzeba o konia dbać. Dla utrzymania konia w pełni sił, w zdrowiu i zdolności do ciężkiej pracy, trzeba stosować w praktyce zasady pielęgnacji według następujących wskazówek:

Koń w pracy. Aby koń dobrze i chętnie ciągnął, a nie narowił się, musi być jak najlepiej dopasowana uprząż. Wtedy uniknie się obtarć i odparzeń i narowistości. Jest to warunek bardzo ważny. Najpraktyczniejszą uprzężą jest chomąto, gdyż w nim koń ciągnie łopatkami. W szorach i w szlei koń ciągnie piersiami, przy czym taki zaprzęg dusi go i łatwo odparza.

Koń powinien być zawsze okiełznany, gdyż inaczej woźnica nie panuje nad koniem, co jest przyczyną wypadków. Wędzidło powinno być dość grube, a nie cienkie i ostre, a tym bardziej druciane. Nie można zakładać wędzidła koniowi na nos, gdyż przy nagłym wstrzymaniu lub zjazdach łatwo może nastąpić złamanie chrząstki nosowej.

Koń powinien być porządnie okuty przez dobrego kowala i przekuwany co dwa miesiące. Bose kopyta muszą być również co jakiś czas obrabiane. Nieprzekuwane i nieobrabiane kopyta utrudniają koniowi jego chód, a przez to i pracę.

Nie można wymagać od konia nadmiernego wysiłku i zmuszać go do ciągnięcia, jeśli koń wybił się z sił. W ciężkiej pracy należy często przystawać i dać koniowi kilka minut spoczynku. Nierozumne wymagania od konia bardzo prędko zrujnują go zupełnie. Przy zjazdach zahamować i tylne koła, a nie rozdzierać koniowi pyska przez ciągnięcie lejcami.

Jeżeli koń płoszy się przy spotkaniu samochodu, to nie bić go i szarpać, lecz starać się uspokoić go głosem, przytrzymać przy pysku, ostatecznie zarzucić mu na głowę derkę lub własną kapotę.

Latem chronić konia od much. Muchy to wróg konia: nie dają mu chwili spokoju, drażnią, piją krew, przez co koń się wyniszcza. Trzeba w drodze zatykać za uprząż gałązki z liśćmi, które odganiają muchy, a na postoju okryć konia płócienną derką.

Konia zawsze trzeba **napoić przed wyruszeniem w drogę,** zwłaszcza w lecie.

Na postojach starać się postawić konia nie na wietrze, nie pod słońce, a w zimie okryć derką.

Przy karmieniu konia z torby pozostawić ją na głowie konia, dopóki je. Z chwilą, kiedy przestaje jeść, torbę trzeba zdjąć, gdyż koń się w niej dusi, szczególnie latem.

Nie jeździć w konia chorego, okaleczonego, odparzonego i kulawego. Przed zaprzągnięciem obejrzeć kopyta i sprawdzić stan okucia. Nie gnać konia po wybojach.

Nie pozostawiać konia bez opieki i dozoru.

Zaprawianie nasion.

Bęben do zaprawiania nasion można samemu sporządzić z blaszanej beczki po azotniaku. Bęben taki osadza się z pomocą czterech śrub na żelaznym wale, przechodzącym przez jego środek, na jednym końcu zaopatrzonym w korbę. Bęben z wałem osadza się na drewnianym stojaczku, który również można zrobić gospodarskim sposobem. Przykrycie bębna musi być dość szczelne. Łańcuszek zakładamy na korbę utrzymuje bęben w wygodnej pozycji przy nasypywaniu ziarna. W takim bębnie zaprawiać można różne zboża i inne nasiona, mieszając je przez obrót bębna z pyłem stosowanych zapraw.

Uprawa mieszanki poznańskiej.

Przyorany łubin jest dobrym nawozem pod mieszankę poznańską, ponieważ lubi ona dużo próchnicy w glebie. Trzeba jednak przyorać łubin na początku sierpnia, ażeby gleba dostatecznie się zległa przed siewem mieszanki. Prócz łubinu mieszanka poznańska wymaga 400 kg soli potasowej i 20 proc. kg superfosfatu na ha. Jeżeli łubin nie bardzo był udany, konieczny jest dodatek 100—200 kg azotniaku na ha. Skład mieszanki poznańskiej do obsiewu 1 ha: 20 kg inkarnatki, 16 kg rajgrasu oldenburskiego, 60 kg wyki ozimej. Siać mieszankę od połowy sierpnia najlepiej w rzędy 10 cm i nie ociągać się z siewem dłużej niż do 25 sierpnia. Siejąc ręcznie wysiewać osobno nasienie inkarnatki z rajgrasem, a osobno nasienie wyki ozimej. Po zbronowaniu zwałować.

Kredyty na spłaty rodzinne.

Jak wiadomo, w listopadzie 1935 r. został uruchomiony z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych kredyt na spłaty rodzinne w wysokości 4 mil. zł. Kredyt ten rozprowadzany przez Państwowy Bank Rolny na zasadach ustalonych przez Ministerstwo Roln. i Reform Roln. został podwyższony w 1937 r. do 10 mil. zł. Rozprowadzenie powyższego stanu na dzień 1 lipca br. przedstawia się następująco: ogólny kontyngent wynosi 10,214 tys. zł, ilość pożyczek zapromesowanych — 2,658, udzielono kredytów na 8,138.550 zł pozostało do rozprowadzenia 2,075.450 zł.

Z przytoczonego zestawienia wynika, że pozostało jeszcze do rozprowadzenia przeszło 2 mil. zł, ale jeżeli zważyć na trudności techniczne, powstające dla banku przy udzielaniu pożyczek na spłaty rodzinne (np. szacunek gospodarstwa, połączony w większości wypadków ze zjazdem na grunt), można przyjąć, że podania petentów, którzy odpowiadają ustalonym dla tego kredytu zasadom (obszar gospodarstwa, uregulowany stan hipoteczny, dostateczne zabezpieczenie, cel pożyczki), raczej przewyższają w sumie wymienione 2 mil. zł.

Największa suma udzielonych pożyczek na spłaty rodzinne przypada na: woj. poznańskie, pomorskie, lubelskie, warszawskie, śląskie, kieleckie, krakowskie i lwowskie.

Dotychczasowej akcji finansowania spłat rodzinnych w silnym stopniu przyświecała myśl zmniejszenia zaludnienia wsi najbardziej przeludnionych, a więc przede wszystkim na terenie woj. krakowskiego. Przez finansowanie spłat rodzinnych w woj. krakowskim ożywia się tak chętnie tam widziana akcja osadnicza, która bezsprzecznie ma na celu zmniejszenie zaludnienia przeludnionych gospodarstw wiejskich. Głodna ziemi ludność woj. krakowskiego chętnie wyrusza na teren województw zachodnich, gdzie przy pomocy Państwa przy niewielkiej stosunkowo wpłacie gotówkowej otrzymuje całkowicie urządzone gospodarstwo rolne o obszarze przeciętnie 10 ha.

Wzrost ilości małżeństw w Polsce.

W pierwszym kwartale bieżącego roku zawarto w Polsce 84.856 małżeństw wobec 79.943 w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Dochody z opłat radiofonicznych.

W maju 1937 r. dochody poczty z opłat radiofonicznych wyniosły złotych 337 tysięcy, podczas gdy w maju 1938 r. wzrosły one o 80 tys. zł do sumy zł 417 tysięcy.

Żeni się po raz trzeci mimo 84 lat.

W Czeladzi odbył się ślub 84-letniego St. Jaworka z 56-letnią Skowrońską. Jest to już trzeci ślub p. Jaworka. Wprawdzie p. Jaworek ma już przytępiony słuch, poza tym jednak czuje się rześko.

Słuchajmy radia.

PROGRAM POLSKIEGO RADIA

od dnia 21 sierpnia do dnia 27 sierpnia 1938 r.

Niedziela, dnia 21. VIII. — O godz. 7.15 Audycja poranna; 9.15 Nabożeństwo z kościoła św. Antoniego w Chorzowie; 10.30 Muzyka z płyt; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Szkic literacki; 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 „W gościnie u generała Dąbrowskiego“ — Kurant Staroświecki; 17.30 Tygodnik Dźwiękowy; 18.00 Podwieczorek z tarasu gmachu Polskiej Y. M. C. A.; 20.05 Duety fortepianowe; 21.00 „Wesoła Syrena“; 22.00 Audycja z cyklu „W letni wieczór“.

Poniedziałek, dnia 22. VIII. — O godz. 15.15 „Wyprawa po skarby“ — powieść mówiona dla dzieci; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Wśród rodaków w Brazylii — pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Recital klarnetowy; 18.30 Audycja konkursowa Polskiego Radia; 19.00 Transmisja z Festivalu w Salzburgu; 23.37 Muzyka taneczna.

Wtorek, dnia 23. VIII. — O godz. 15.15 Zagadka geograficzna dla dzieci starszych; 16.00 Koncert w wyk. Orkiestry Rozgł. Wileńskiej; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Koncert kameralny; 19.00 Aria operowa; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.55 Audycja dla wsi; 21.10 Muzyka duńska; 22.00 Muzyka z płyt.

Środa, dnia 24. VIII. — O godz. 15.15 Audycja dla dzieci; 16.00 Sekstet Salonowy Stefana Rachonia; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Koncert solistów; 19.00 Utwory wiolonczelowe; 19.30 Koncert rozrywkowy; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert chopinowski; 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki“.

Czwartek, dnia 25. VIII. — O godz. 15.15 „Wyprawa po skarby“ — powieść mówiona dla dzieci; 16.00 „Melodie północy“ — koncert; 17.0 Transmisja Otwarcia Dorocznej Wystawy Radiowej; 18.30 Słuchowisko: „Pełną parą na Hong-Kong“; 18.35 Reportaż o Wystawie Radiowej w Warszawie; 19.00 Zespół ludowy Franciszka Kosińskiego; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Audycja dla wsi; 21.00 Transmisja z II Międzynarodowego Festivalu Muzyki Kameralnej; 22.00 Muzyka taneczna.

Piątek, dnia 26. VIII. — O godz. 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Rozwiązanie zagadki geograficznej; 16.00 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej; 17.00 Koncert Kapeli Ludowej; 18.00 Elektryczne oczy — pogadanka; 18.10 Utwory fortepianowe Brahmsa; 19.00 „Pieśni trubadurów i wagantów“; 19.30 Koncert rozrywkowy; 21.00 Audycja dla wsi; 22.00 Koncert symfoniczny.

Sobota, dnia 27. VIII. — O godz. 15.15 Słuchowisko dla dzieci „Skrzydlaty chłopiec“; 16.00 Audycja muzyczna; 16.45 Jak żył i myślał szlachcic polski — felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Koncert solistów; 19.00 Gra zespół Miszułowicza i Butkiewicza; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Audycja dla wsi; 21.00 Transmisja z Rzymu oper Pucciniego.

PROGRAM ROLNICZY DLA WSI.

W niedzielę, dnia 21. VIII. w porannej audycji dla wsi o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza“, po czym Zespół Harmonistów W. Suchockiego wykona szereg melodyj ludowych. O godz. 9.00 Pogadanka z cyklu „O organizacji gospodarstw“. Popołudniowa audycja dla wsi rozpocznie się o godz. 15.00 „Przeglądem rynków produktów rolnych“. O godz. 15.15 red. Jan Frankowski wygłosi z Poznania reportaż pt.: „Wizyta rolników francuskich w Wielkopolsce“. O godz. 15.35 dalszy odcinek obrazków z życia wsi pt.: „Zabłocie idzie ku światu“ w opracowaniu Stanisława Dębowskiego. O godz. 16.00 z Wilna nadana zostanie audycja pt.: „Ze świetlicy do świetlicy“.

W poniedziałek, dnia 28. VIII. audycji dla wsi nie ma.

We wtorek, dnia 23. VIII. o godz. 20.55 Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 24. VIII. o godz. 21.00 z Poznania nadany będzie „Przegląd prasy rolniczej“ w opr. inż. Ireny Niewodniczańskiej.

W czwartek, dnia 25. VIII. o godz. 21.00 Ludwik Majeranowski wygłosi pogadankę pt.: „Własny grosz do własnej kasy“, w której autor mówić będzie o roli i znaczeniu gminnych placówek kredytowych dla rozwoju życia gospodarczego wsi.

W piątek, dnia 26. VIII. o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 27. VIII. o godz. 20.45 Pogadanka pt.: „Po żniwach“.

PO ŻNIWACH.

Okres odpoczynku u rolnika jest zasadniczo bardzo krótki. Parę miesięcy zimowych, w których czas pracy jest z konieczności skrócony, a poza tym cały rok ciężka praca od świtu do nocy. Oto już się skończyły żniwa i zdawałoby się, że można trochę „odsapnąć“, lecz niestety czeka już ogrom dalszej pracy, do której należy się zabrać z należytym zasobem wiadomości, by prace te wykonać właściwie i odnieść należyte korzyści.

O tych właśnie pracach pożniwnych, które są przecież bardzo ważne, mówić będzie w sobotę, dnia 27 bm. p. Fortunat Starzyński, który wygłosi pogadankę pt.: „Po żniwach“ i w której udzieli on słuchaczom najważniejszych i praktycznych wskazówek. Pogadanka ta wygłoszona zostanie o godz. 21-ej.

DOBRE RZĄDY W GOSPODARSTWIE.

Ile to razy widzi się jak, szczególniej zaraz po żniwach, marnuje się słoma, plewy lub nawet zgoniny i jak wogóle nie oszczędnie gospodaruje się zbiorami, dopiero na przednówku ceniąc każde źdźbło słomy i każdą plewkę. Niestety jednak tego rodzaju opamiętanie jest już spóźnione i skutkiem tego są przede wszystkim głodne inwentarze no i... brak grosza i bieda.

Właściwa gospodarka zbiorami jest rzeczą nadzwyczaj ważną, z której zasadami winien się zapoznać każdy rolnik, by w rezultacie nie ponosić niepotrzebnych strat. Spodziewać się też należy, że pogadanka pt.: „Umiejętność rozporządzania zbiorami“ zostanie pilnie wysłuchana i wskazówki udzielane zostaną odpowiednio wykorzystane. Pogadankę tą wygłosi w niedzielę, dnia 21. bm. p. inspektor Kazimierz Żuławski o godz. 9.00 rano.

Kronika gospodarcza.

Wieś domaga się racjonalnej radiofonizacji.

Na zebraniu podkomisji radiofonizacji wsi Komitetu do Spraw Kultury Wsi, omówiono szereg zagadnień, związanych z rozpowszechnieniem radia na wsi.

W jednym z wniosków przedstawiciele wsi wyrazili żądanie uruchomienia w kraju produkcji lamp radiowych.

O ile by przemysł zagraniczny nie zgodził się na obniżkę ceny aparatów radiowych, wieś proponuje, by do czasu uruchomienia krajowej produkcji lamp — sprowadzać amerykańskie lampy bez cła.

Wieś niezadowolona jest z aparatów detektorowych, które nie posiadają prawie żadnego znaczenia np. w szkołach, świetlicach itp., i chce je zastąpić aparatami głośnikowymi. Te jednak są obecnie dla wsi niedostępne z uwagi na swoją cenę. Według opinii przedstawicieli wsi, cena aparatu głośnikowego łącznie już z bateriami i akumulatorem — nie może wynosić dla ludności rolniczej więcej, jak 75 zł od jednego aparatu. Nawet tę cenę wieś mogłaby spłacać tylko w ratach. Poza tym wieś domaga się obniżenia abonamentu oraz zorganizowania naprawy aparatów, ładowania akumulatorów itp.

W obradach Komisja wysunęła m. in. postulat utworzenia funduszu centralnego dla poparcia radiofonizacji wsi. Głównym celem funduszu miałoby być udzielenie pomocy w radiofonizacji okolic szczególnie biednych. Podkomisja zaproponowała, by większą część wpływów na rzecz funduszu zużyto z opłat abonamentowych Polskiego Radia, pobieranych od klientów wiejskich.

Pomyślny rozwój spółdzielczości w Małopolsce Wschodniej.

W Lwowskiej Izbie Rolniczej odbyło się walne zgromadzenie Związku Handlowego Spółdzielni, Składnic i Kółek Rolniczych, któremu przewodniczył prezes Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego, p. Myszkowski. Walne zgromadzenie wykazało, że obroty tej centrali, która obsługuje rolnictwo na terenie trzech województw Ziemi Czerwieńskiej, wzrosły w roku 1937 o około 100 proc., a w pierwszym półroczu bieżącego roku zwiększają się w dalszym ciągu.

Kursy zbożowe dla pracowników spółdzielczych.

Okręgowy Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych we Lwowie wraz z Syndykatem Rolniczym urządza w drugiej połowie sierpnia br. w okresach 10-cio dniowych kursy zbożowe dla pracowników rolniczych spółdzielni handlowych. Celem kursów jest teoretyczne zapoznanie się pracowników z handlem zbożem.

Poszukiwanie ropy naftowej w C. O. P.

Poszukiwania ropy naftowej w C. O. P. prowadzone są przede wszystkim na południowym zboczu Gór Świętokrzyskich i w ramionach Wisły i Sanu. Badania geologiczne i płytkie wiercenia rozpoczęto już w ub. roku. Prowadzone są one na szeroką skalę i dają podstawę do podjęcia głębszych wierceń poszukiwawczych, dochodzących nawet do 1.200 m.

Żyjemy coraz dłużej.

Istnieje taka anegdota: Pytają się znajomi niezbyt mądrego, lecz zamożnego jegomościa, po co sobie kupił żółwia morskiego. Jegomość odpowiada: Bo chcę się osobiście przekonać, czy żółw naprawdę żyje dwieście lat.

Tak, żółw morski dożyć może tych lat, lecz człowiek „osobiście o tem się przekonać“ nie może, bo żyje niestety o wiele, wiele krócej.

O ile chodzi o tablicę porównawczą długowieczności zwierząt w najpopularniejszej ich reprezentacji, to wyglądałaby ona według F. Dangla w sposób następujący:

Ponad sto lat żyjące: słoń, ryby drapieżne, jak szczupak, łosoś, a następnie węgorz, sum. Ptaki: papuga i niektóre ptaki krukowate: kruk, gawron, sroka, wrona, kawka. Następnie: sowa, puchacz.

Do stu lat żyjące: niektóre gatunki tzw. białych ryb.

Do osiemdziesięciu lat żyjące: ptaki brodzące jak: bocian, czapla, bataliony.

Sześćdziesiąt lat wieku osiąga: szczeżuja, niektóre małże rzeczne.

Maksimum pięćdziesiąty rok życia: wielbłąd, koń dziki, niedźwiedź, gołębie, nosorożec.

Trzydzieści lat żyć może: jeleń, bydło domowe, lew, bogato reprezentowana rodzina antylop, łoś, sarna, rak rzeczny, no i dżdżownica deszczówka (popularnie i niesłusznie zwaną glistą).

Dwudziestu lat życia nie przekracza: wilk, koza, owca, kot, lis i pies.

Do lat dziesięciu żyją: królik, zając i bogata rodzina myszowatych jak: szczur wędrowny, domowy, mysz w licznych swych odmianach.

O ile chodzi o wiek człowieka to notowania przeprowadzone ostatnio przez szereg instytutów medycznych, jak też i badania przeszłościowo-historyczne wykazały wzrost długowieczności przeciętnej człowieka.

Gdy w wiekach średnich osiąganym przeciętnie wiekiem męskim były pięćdziesiąte lata życia, to w wieku dziewiętnastym przeciętne było sześćdziesiąt lat, obecnie zaś cyfra przekroczyła sześćdziesiątkę zbliżając się do siedemdziesięciu.

Przeprowadzony w roku zeszłym spis starców żyjących na Wileńszczyźnie zamknął się cyfrą 113 osób ponad sto lat liczących.

Postępujący z rokiem każdym rozwój medycyny, walka ze światem niewidzialnego wroga ludzkości — bakterii, oraz zrozumienie wśród najszerszych warstw społeczeństwa higieny życia codziennego przy zdrowotnych warunkach życia daje efekt długowieczności.

Zamiast wojny -- konferencje.

Do wojny między Sowietami i Japonią nie doszło. W walkach o Czang Ku Feng padło po obu stronach kilka tysięcy zabitych i rannych. Dnia 11 sierpnia w południe przerwano działania wojenne i postanowiono utworzyć komisję sowiecko-japońską, która wytyczy granicę na spornym odcinku.

Zamiast wojny, na którą się zanosiło, lecz do której w rzeczywistości ani Japonia, ani Sowiety zbytnio się nie kwapiły, gdyż nie są do niej odpowiednio przygotowane, toczyć się będą rokowania dyplomatyczne i konferencje graniczne.

Zażegnany obecnie konflikt zwrócił uwagę na kraje Dalekiego Wschodu, między innymi i na Koreę, która w razie wypowiedzenia wojny stałaby się jednym z terenów, na którym rozgrywałyby się ciężkie walki. Zapoznamy więc naszych czytelników z tą japońską kolonią, położoną na kontynencie Wschodniej Azji.

Korea nazywa się po koreańsku — Kori, po chińsku — Kaoli, swego czasu Chaosien, co oznaczało „spokój poranka".

Korea stanowi półwysep 80 km długi, szeroki od 160—300 km, otoczony morzem Japońskim i morzem Żółtym, oddzielony od japońskiej wyspy Czyszima cieśniną koreańską. Granicę lądową z Mandżurią stanowi rzeka Jalukiang i Tiumen a z Rosją Sowiecką — dolny bieg rzeki Tiumen.

Korea jest krajem górzystym z najwyższym szczytem Pepi-san, wznoszącym się na 2.543 m ponad poziom morza. Klimat jest zdrowy. Koreańczycy są pochodzenia mieszanego, zalicza się ich do Mongołów. Swego czasu zajmowali się uprawą roli i rybołówstwem. Wiele przyjęli od Chińczyków, jak np. budownictwo mieszkalne. Wyznają religię buddyjską, kultywowaną przez bardzo liczne klasztory.

Chrześcijaństwo szerzy się ostatnio szybko. W roku 1921 istniało 3.478 kościołów. Katoliccy misjonarze pracują już od roku 1783.

Mowa koreańska ma dużo naleciałości chińskich. Korea posiada jeszcze 80% analfabetów. Istnieje 2.645 szkół z 613.824 uczniami oraz 555 szkół misyjnych i prywatnych. Pierwszy uniwersytet został założony w roku 1923 w Söul.

Korea jest krajem wybitnie rolniczym. Japończycy uruchomili szereg kopalń złota, węgla, rud żelaznych i grafitu. Przemysł należy również do Japończyków, reprezentowany przez łuszczarnie ryżu, fabryki wyrobów żelaznych, tytoniu, browary i garbarnie. Według danych z r. 1928 istniało 5.342 zakładów przemysłowych, zatrudniających 99.547 robotników. Linie kolejowe liczą 3.854 km, urzędów pocztowych istnieje 745, radiostacyj 4.

W związku z konfliktem sowiecko-japońskim warto również przypomnieć o Władywostoku, jako o ważnym punkcie na Dalekim Wschodzie który w razie konfliktu wojennego musiał by odegrać taką samą rolę jak w okresie wojny rosyjsko-japońskiej. Władywostok — najważniejszy port handlowy Dalekiego Wschodu Rosji Sowieckiej, jest równocześnie portem wojennym i to ważnym, który sama natura uczyniła już jakby wybranym do tej roli. Położony jest na południowym krańcu półwyspu Murawiewa, nad zatoką Złotego Rogu. Port handlowy nowocześnie zbudowany, fortyfikacje, poza naturalnymi, również doprowadzone przez Rosję do wymagań nowoczesnej strategii. Władywostok liczy wg spisu ludności z r. 1931 — 140.000 mieszkańców. Stale kwateruje silna załoga wojskowa z lotnictwem lądowym i morskim. Port wojenny jest bazą floty sowieckiej na Pacyfiku.

Władywostok posiada uniwersytet, muzeum krajoznawcze, szereg uczelni o specjalnym charakterze. Przemysł jest silnie rozbudowany, znajdują się fabryki tytoniu, zapałek, świec, olejarnie, browary, młyny, dalej zakłady przetwórcze ryb morskich.

Władywostok jest stacją końcową linii transsyberyjskiej. Do Czyty posiada drugie połączenie przez terytorium Mandżurii na Nikolsk, Charbin i Cycykar.

Władywostok został założony przez Rosjan w roku 1860. W latach 1918—1922 był przejściowo obsadzony przez wojska japońskie.

Wojsko kupuje u producentów.

W Baranowicach odbyła się konferencja przedstawicieli intendentury wojskowej z przedstawicielami wojewódzkiego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych z Nowogródka oraz licznych spółdzielni i organizacyj rolniczych w sprawie organizacji dostaw dla wojska.

Jak wynika z danych cyfrowych przytoczonych podczas tej konferencji, owies dla potrzeb wojskowości na terenie Nowogródczyzny dostarczany jest w 100 proc. od producentów, warzywa i okopowe w 80 proc., furaż w 68 proc.

Gorzej przedstawia się sprawa dostarczania ziemniaków i mięsa. Toteż podczas tej konferencji omówiono szereg spraw celem usprawnienia dostaw do wojska wyłącznie przez producentów. Konferencję cechowała wzajemna serdeczność i zrozumienie, co daje gwarancję, że już w najbliższym czasie w Nowogródczyźnie dostawcami dla potrzeb wojska będą w 100 procentach sami producenci bądź spółdzielnie.

KĄCIK HUMORU.

Mały Stasio siedzi w kąciku i płacze boleśnie, bo dopiero co dostał w skórę.

W tem podchodzi do niego siostrzyczka, starsza od niego o 2 lata i pocieszając go powiada:

— Nie płacz Stasiu... Zobaczysz — kiedy tylko dorośniemy, zbijemy tęgo nasze dzieci.

* * *

Wariat wchodzi do sklepu.

— Czy są świeże jajka?

— Świeżusieńkie, proszę pana!

— Pod gwarancją?

— Tak.

— No to poproszę dziesięć.

Po czym ogląda skrupulatnie każdą sztukę, płaci i mówi:

— Zechce pani odłożyć mi je. Wstąpię po nie za dwa tygodnie!

* * *

Dwaj chłopcy rozmawiają:

— Jak na imię twemu bratu?

— Ja nie mam brata.

— A twojej siostrzyczce?

— Nie mam siostrzyczki.

— No to kogo bijesz?...

* * *

Lekarz: — Jeżeli chce pan być zdrów, musi pan przez rok pić tylko mleko.

Pacjent: — Już raz przebyłem taką kurację, panie doktorze.

Lekarz: — Któż ją panu przepisał?

Pacjent: — Mamusia, zaraz po urodzeniu.

* * *

Książę de la Rochefoucauld powracał pewnego styczniowego poranka 1776 r. z Wersalu do Paryża. Był silny mróz i książę, widząc, jak dwaj lokaje jego trzęsą się z zimna na kozłach, kazał im wsiąść do wnętrza powozu. Ten ludzki postępek spotkał się na dworze z ogólnym uznaniem.

— Żałowałem niezmiernie — mówił książę — że nie mogłem zabrać do wnętrza powozu stangreta z końmi.

* * *

Mały urwis poznał córeczkę sąsiada — i przez kilka godzin bawił się z nią — o dziwo! — w jak najlepszej komitywie.

— Tak, to lubię! — pochwalił go ojciec — nareszcie spotkałeś dziewczynkę, której nie okładasz pięściami...

— Dlatego nie biję tej dziewczynki, że znam ją jeszcze za mało...

* * *

Fryderyk Wielki oglądał w czasie swego pobytu we Wrocławiu m. in. także i zakład dla obłąkanych. W czasie oprowadzania po rozmaitych zabudowaniach zakładu szedł naprzód dyrektor, za nim król, a za królem jego adiutant. W pewnym miejscu wąskich kręconych schodków zapytał Fryderyk dyrektora:

— W jaki sposób dostaje pan chorych po tych schodach na górę?

— O to całkiem łatwe Najjaśniejszy Panie! Jeden dozorca idzie naprzód, drugi idzie z tyłu, a w środku idzie wariat.

Król zaśmiał się i zauważył ku największemu zakłopotaniu dyrektora:

— Tak, tak, w takim razie zamieńmy lepiej miejsca między sobą.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3zł,** półroczna **1.50 zł,** kwartalna **0.80 zł.** Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł,** pół strony **150 zł,** ¼ strony **75 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**